HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

4

WARSZAWA

1932

TREŚĆ ZESZYTU:

HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

(w 1932 r. wychodzi jako miesięcznik)

PRZEDPŁATA: Kwartalnie z przesyłką — zł. 9.—
Dla Członków Kolegjum „ „ „ 7.50

Cena niniejszego zeszytu zł. 3.—

Konto „HEROLDA" w P. K. O. Nr. 22.941.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Dąbrowiecka 24, tel. 10-10-05.

Redaktor naczelny: *Ludgard Grocholski.*

Redaktor odpowiedzialny: *J. Witold-Alexandrowicz.*

HEROLD
POD REDAKCJĄ LUDGARDA GROCHOLSKIEGO
ROK III KWIECIEŃ 1932 ZESZYT 4

DWA POSTULATY

Zamieszczając poniżej uwagi jednego z Członków Kolegjum Heraldycznego, nie wątpimy że sprawa poruszona wzbudzi zainteresowanie Czytelników, których też zapraszamy do wzięcia udziału we wszechstronnem jej omówieniu na łamach Herolda.

Redakcja

Fala demokratyzmu i rewolucji zmiotła we wszystkich krajach stanowe podziały, w bardzo nielicznych (Anglja, Italja, Węgry, Belgja, Holandja i Szwecja) zachowane zostały urzędy, przez władzę najwyższą upoważnione do prowadzenia ewidencji i rejestracji nazwisk i herbów szlacheckich, i — co za tem idzie — do sprawdzania, oraz zaświadczania genealogji, jak też tych czy innych praw, urodzeniem nabywanych i wypływających z udowodnionej filjacji.

Pozostałe kraje dadzą się podzielić na dwie grupy, a mianowicie: takie, w których inicjatywa społeczna i prywatna, przy mniej lub więcej przychylnem stanowisku rządów, zdołała do życia powołać (lub przy życiu zachować) związki szlachty, które stopniowo przejmują na siebie rolę dawnych, oficjalnych, heroldji państwowych (Niemcy, Danja, Litwa Kowieńska) i takie, gdzie, upojony chmielem demokratyczno-rewolucyjnej psychozy, ustawodawca jednem pociągnięciem pióra skasował nietylko urzędy i klasyfikacje stanowe, ale starał się znieść samo pojęcie szlachty i szlachectwa, zniweczyć nawet ślady jakiegobądź wspomnienia o nich. Niepomny chlubnej przeszłości i dziejów ojczystych, w których wyłącznie prawie tylko szlachta narodowi i państwu, na drogach ku wielkości wiodących, przewodziła, łudząc się zwodniczą nadzieją że dziś już nie będzie komu „przeciw piekłu podnieść kord", starał się zniszczyć to, co w najistotniejszy rdzeń życia społeczeństwa weszło, przekreślić i skasować to, co mimo upartych wysiłków i mimo najhałaśliwszej propagandy pseudo-demokratyzmu, tak głębokie korzenie w świadomości narodu i w urodzajnej glebie jego przywiązań zapuściło, że się stamtąd nigdy już wyplenić nieda. Do takich krajów należy, już od czasów Wielkiej

Rewolucji, Francja, do takich — cała plejada demokratycznych królestw i republik nowego autoramentu (Jugosławja, Austrja, Czechosłowacja i t. d.), do nich należy też poniekąd i Polska.

W krajach, w których heroldyjne urzędy państwowe przetrwały, korzystają one oczywiście z odnośnych uprawnień do pełnienia pewnych, przelanych na nie, funkcji władzy najwyższej.

W krajach, pozbawionych Heroldji państwowych, te ostatnie muszą być z natury rzeczy — zastąpione przez instytucje prywatne, powstałe z inicjatywy bądź-to ludzi dobrej woli, bądź też stowarzyszeń i związków strzegących tradycji narodowej kultury. Te prywatne instytucje, w przebiegu swej działalności, w rozwoju swych wpływów i w rozgałęzieniu stosunków, nabierają stopniowo, i coraz bardziej, charakteru napół urzędowego. Ciągły kontakt z oficjalnymi urzędami heroldyjnymi krajów, które takowe posiadają, i wzajemne przyjmowanie orzeczeń, stanowią najwyższy bodaj stopień tej półoficjalności Związków Szlachty, Naukowych Towarzystw, Kolegjów i Instytutów Heraldycznych, państwowe Heroldje zastępujących.

Stan zajmującej nas tu sprawy jest w Rzeczypospolitej Polskiej ustawowo określony brzmieniem artykułu 96-go Konstytucji z dn. 21 marca 1921 roku.

> „Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne, na warunkach prawem przepisanych.
>
> Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych i innych, z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych.
>
> Obywatelowi Rzeczypospolitej nie wolno przyjmować bez zezwolenia Prezydenta Rzeczypospolitej tytułów ani orderów cudzoziemskich".

Ustęp pierwszy powyższego artykułu posiada charakter **pozytywny**, stwierdzenia równych praw wszystkich obywateli Rzpltej, ustęp trzeci, o charakterze **negatywnym**, zawiera **zakaz** przyjmowania tytułów cudzoziemskich z wyjątkiem wszakże dla tych, na przyjęcie których nastąpi zezwolenie Prezydenta Rzpltej; pośrednie między obu powyższymi ustępami miejsce, zajmuje ustęp drugi, w którym prawodawca, ani stwierdzając żadnych praw, ani zakazując czegokolwiek, w części ustępu dotyczącej przywilejów, powtarza tylko zasadę w pierwszym ustępie głoszącą równość wszystkich obywateli wobec prawa, a w dalszej, dotyczącej herbów, tytułów rodowych i innych, poprostu tylko się usuwa od reglamentacji tych spraw, pozostawiając je niejako w zawieszeniu i dowolności, a temsamem przekazując je, nieobjętemu ustawami, prawu zwyczajowemu.

Wątpliwości żadnej nie ulega, że Konstytucja marcowa ani nie zniosła szlachectwa, ani nie zakazała używania tytułów, herbów i t. p. Ustawodawca

ustrzegł się tu absurdu, jakiem by było znoszenie szlachectwa, równe znoszeniu człowieczeństwa naprzykład, lub jakiegokolwiek innego prawa przyrodzonego, nie podlegającego ani odjęciu, ani zniesieniu, ani przedawnieniu, i to tem bardziej niezniszczalnego, im bardziej jest prawem czysto idealnem, im bardziej żadne przywileje, ani żadne ustawowe prawa nie są połączone z jego posiadaniem. Bądź co bądź uznać to należy za dodatnią stronę artykułu 96-go naszej Konstytucji, tak niedoskonałej skądinąd, jak niedoskonałą być może tylko konstytucja demokratyczna i tak demokratycznej, jak nią w Polsce być musi ustawa, podpisana przez trzynastu czy czternastu szlachciców herbowych, na ośmnastu wszystkiego ministrów, któych nazwiska ją zdobią.

Ten jasny promyk w 96-tym artykule nie przeszkadza jednak temu, że artykuł ten w całości swojej, pogrążył żywą i istotną sprawę szlachectwa w chaosie niedomówień, otwierając z jednej strony drogę wszelkim „dictusom" do najbezczelniejszych uzurpacji, a z drugiej umożliwiając urzędom i urzędnikom złej woli bezprawne przerabianie lub „uproszczanie" znanych nam od stuleci nazwisk historycznych.

Ten chaos trwać nie powinien, sprawa jest ważna i domaga się ustawowej reglamentacji, można się też spodziewać że się jej doczeka, tembardziej, że chodzi tu nie o co innego,jak tylko o słuszne prawo do posiadania w aktach stanu cywilnego własnego nazwiska w całej jego pełni, nieokaleczonej samowolą urzędników lub urzędów. Żądania stąd wynikające nie zawierają żadnego zamachu na równość obywateli wobec prawa, ani żadnego domagania się jakichkolwiek, wyjątkowych, przywilejów rodowych czy stanowych. Ustawodawstwa niektórych krajów zachodnich zdołały się już zdobyć na zrozumienie tej sprawy i na stworzenie, przez jej uregulowanie stanu rzeczy całkiem znośnego na razie.

O ile używanie tytułów polskich starych, dynastycznych, lub tradycją przekazanych, a choćby przez państwa zaborcze potwierdzonych lub nadanych, zakazanem w Polsce nie jest, o tyle potwierdzenie ich, wobec brzmienia ustawy i braku odnośnej instytucji państwowej, jest w Polsce niemożliwe, i skutkiem tego, jeśli stwierdzenie praw do tytułu staje się, dla tych czy innych zwyczajowych i towarzyskich powodów, potrzebne, to polak jest skazany na szukanie możliwości takiego stwierdzenia gdzieś poza granicami Polski.

Co do tytułów nowych, przez Monarchów panujących polakom współcześnie nadanych, zachodzi pytanie, czy nie byłoby uzyskalne pozwolenie Prezydenta Rzeczypospolitej na przyjęcie takowych, co byłoby zgodne zdawniejszą tradycją historycznej Rzpltej, a co nawet i w czasach obecnych już pozytywne załatwienie znalazło, w odniesieniu np. do kilku tytułów egzotycznych, nadanych obywatelom polskim przez koronowanego gościa.

Nie same jednak braki współczesnego ustawodawstwa polskiego są przyczyną panującego w danym zakresie chaosu, do przyczyn tych przybywa

oddawna nieporządny stan, a potem zniszczenie przez czas i wojnę, archiwów naszych wogóle, a aktów stanu cywilnego zwłaszcza, minione prześladowania rządów zaborczych, odbierających całym wielkim grupom szlachty polskiej jej stanowe przywileje, w tych czasach gdy one jeszcze życiowe i praktyczne znaczenie posiadały. Do anarchicznego nieporządku w tej dziedzinie przyczynia się też i wieloherbowość rodzin jednego nazwiska, obok których istnieją rodziny wcale nieszlacheckie, takiego samego — brzmieniem — nazwiska, całkiem prawnie używające, i — poza przydomkiem i herbem, praktyczne używanie którego tak niezmiernie jest ograniczone, brak możności stałego odróżniania nazwisk szlacheckich od nieszlacheckich, przy pomocy jakiegokolwiek naprawdę niezawodnego sposobu.

Ponieważ jednak, mimo wszelkich trudności, kwestja udowodnienia szlachectwa, prawa do pisania się z rodowego gniazda, do używania tradycyjnego herbu, a czasem przydomku, tych czynników łączących minione lata chwały narodowej i męczeństwa Polski — z jej odrodzeniem i, daj Boże, najchlubniejszą przyszłością, żywo zawsze polskie społeczeństwo, w najszerszej jego całości, zajmowało, zajmuje i po wieki zajmować będzie, musimy tę kwestję uważać za życiową i wymagającą regulowania stałemi normami. Jeżeli ustawodawca zabrał w niej tylko szepleniąc, jąkający się głos, to specjaliści, w danym zakresie, z samego społeczeństwa wyszli, śmiało, choć z musu samozwańczo, rolę nieistniejących urzędów na siebie biorąc, muszą się w tej sprawie wypowiedzieć wyraźnie, z całą surowością i całą powagą, na jakie ten temat, wynikające zeń konsekwencje i wpływające na jego zaciemnienie okoliczności zasługują.

W sprawie tej na czoło się wysuwają dwa kardynalne postulaty:

1. Powinno być niedopuszczalne, w granicach obowiązującego prawa, a także w granicach prawa obyczajowego, używanie szlacheckiego nazwiska, przydomku, herbu, tytułu i t. d., bez dokumentalnego uzasadnienia odnośnych praw ściśle określonymi, autentycznymi dowodami.
2. Powinien zostać znaleziony stały, pewny i autorytatywny sposób przeprowadzania odnośnego dowodu legitymacyjnego, gdyż jest rzeczą wprost nie do zniesienia, by szlachcic miał być w Polsce pozbawiony możności udowodnienia i stwierdzenia, w sposób niewątpliwy i jawny, swojego szlachectwa, chociażby w wypadku „nagany" i koniecznego „oczyszczenia".

Jedynie powołanem do zabrania w tej kwestji głosu jest w chwili obecnej Kolegjum Heraldyczne. Spodziewać się też należy, że kierownicy Kolegjum zechcą zobaczyć w dziedzinie powyższych zagadnień wdzięczne pole pracy dla siebie i kierowanej przez nich Instytucji przy poparciu istniejącego, chwała Bogu, i licznego elementu szlachty polskiej, świadomej swego szlachectwa i dbałej o swoje nazwiska. *J. L.*

JAN MALESZEWSKI

TYTUŁY SZLACHECKIE NADAWANE PRZEZ STOLICĘ APOSTOLSKĄ

Dokończenie

Dyplomy papieskie posiadają pewne odrębne cechy, które wyrobiły się w drodze wielowiekowej praktyki, a same nadania również pewne cechy indywidualne. Wymienimy tutaj najważniejsze: 1. Tytuły papieskie bywają przeważnie nadawane prawem primogenitury, t. j. pierworodztwa. Zgodne jest to z zwyczajem włoskim i praktyką uprawianą w krajach romańskich. Jeśli tytuł został nadany pewnej osobie i jej obu synom, to primogenitura stosuje się do potomków obu synów. 2. Przy nadaniach papieskich tylko rzadko następuje odmiana herbu lub dodatek herbowy. 3. Tytuły nadawane osobom duchownym za zezwoleniem Ojca świętego przechodzą też na ich rodziny w drodze primogenitury. 4. Do udzielania brewów z tytułem hr. upoważniony był też dom książąt Sforza Cesarini. Dom ten piastujący dziedzicznie w osobie swego Seniora godność Wielkiego Gonfaloniera czyli Chorążego św. Kościoła i Państwa Rzymskiego, oddziedziczył te funkcje po domie Sforzów w linji starszej, która przejęła ją po Borgiach, domie Anjou i królach normańskich. Sforzowie przywilej powyższy otrzymali od Pawła III. listem apostolskim z d. 18 maja r. 1539, z tem, że przysługuje im prawo nadawania godności kawalerów Złotej Ostrogi i kreowania hrabiów palatyńskich. Te ostatnie tytuły są osobiste. Prawo to zatwierdził później Papież Juljusz III oraz Grzegorz XIII i Syxtus V. Hrabiom mianowanym takimi dyplomami przysługiwały też same insygnia rangowe co innym, t. j. dziewięcioperłowa korona.

Nakoniec wypada zaznaczyć, że kwestja tytułów papieskich została we Włoszech załatwiona królewskim dekretem z 20 marca 1924 r., zmierzającym ku uregulowaniu spraw tytułów szlachty włoskiej. Powyższy dekret postanawia, że rodziny zaszczycone tytułem papieskim po r. 1870 mają prawo używania go na mocy królewskiego potwierdzenia, osobnym królewskim dekretem. Taksy przy tem przewidziane są o trzy piąte niższe od tych, które interesowany winien zapłacić przy nadaniach tytułów królewsko-włoskich. Jest to również jeden z atutów potwierdzających pełnoprawność papieskich tytułów.

Nakoniec warto wspomnieć, że polska literatura heraldyczna rozróżnia dwa jakoby gatunki tytułów nadanych przez Stolicę Apostolską, mianowicie do r. 1870 zwie je rzymskimi, po r. 1870 papieskimi, nomenkalatura to jednak dowolna i nie posiada dostatecznego uzasadnienia.

Poniżej podaję spis rodzin polskich, zaszczyconych dziedzicznymi tytuła-

mi papieskimi, oraz spis osób duchownych w Polsce, które takiemiż tytułami osobistymi zostały odznaczone.

Bogdanowicz-Rosco, herbu wł. Bogdanowicze, to stara rodzina ormiańska, (z t. zw. „krzyżaków"), przybyła do Polski około r. 1580; osiedliła się we Lwowie i na Rusi Czerwonej, w Austrji jedna gałąź nobilitowana w 1784 r., a druga w 1819 r. Tytuł hr. otrzymał Stanisław R.-B. c. k. szambelan austrjacki, kawaler maltański, dziedzic dóbr Łytiatyn, dn. 15.XII 1898 r. od Leona XIII bez ograniczenia dziedziczności. Synem jego jest Karol hr. R.-B., sędzia Sądu Najwyższego, żyjący obecnie.

Brzozowski, herbu Belina. Dawna rodzina mazowiecka, z Brzozowa, na którym w XIV wieku dziedziczyła, nazwisko biorąca, otrzymała tytuł hr. w osobie Karola, dz. d. Sokołowieckich na Podolu, dn. 27.XI 1897 r.

Cieszkowski, herbu Dołęga. Rodzina ta należąca do rodu Dołęgów, z Cieszkowa w pow. łęczyckim nazwę biorąca, miała, wedle notat rodzinnych, otrzymać tytuł hr. papieski w osobie Wiktora C. fundatora klasztoru w Skurcu, pod Siedlcami, od Papieża Klemensa XIV. Następnie otrzymał tytuł hr. August C. znany filozof, od Papieża Grzegorza XVI w r. 1850, zatwierdzony w Prusiech w 1854 r.

Czerep-Spirydowicz, h. wł. Artur, jenerał w służbie rosyjskiej, otrzymał tytuł hr. 19.V 1906 r.

Gasztołd, herbu Abdank. M.gnacka ta litewska rodzina otrzymała nadaniem królewskiem Gieranony, dobra w pow. lidzkim, które dyplomem papieskim z dn. 18 września 1529 zostały podniesiona do rangi hrabstwa, za panowania Klemensa VII. Dom Gasztołdów wygasł w XVI wieku a Gieranony przeszły w 1524 r. na króla Zygmunta I, w XVII wieku jako królewszczyzna były w ręku Paców, w końcu stały się własnością rodziny Korwinów-Milewskich.

Grabiński, herbu Pomian. Starodawny ten dom pochodzący z rodu Pomianów, pisze się z Grabna, w pow. sieradzkim. Otrzymali w osobie Henryka Gr. jenerała wojsk papieskich tytuł hr. w r. 1860, od Papieża Piusa IX. Syn hr. Henryka G. Jan oddziedziczył po swej matce tytuł margrabiego Potenziani, a za specjalnem pozwoleniem królewskiem, z okazji swego małżeństwa, też tytuł książąt di San Mauro (duca di S. Mauro), będący jednym z tytułów domu ks. du Spada Veralli, z którego pochodziła jego żona. Obecnym księciem di San Mauro jest ks. Ludwik, syn księcia Jana, uznany w swych tytułach dekretem królewskim z r. 1901. Jego córka Myriam.

Grabiński-Broglio, herbu Pomian. Potomek hr. Henryka Grabińskiego, Józef hr. G. otrzymał w r. 1907 zezwolenie włoskie na połączenie swego nazwiska z nazwiskiem hrabiów Broglio, z których pochodziła jego babka. Linja ta rezyduje w Medjolanie.

Kęszycki, herbu Nałęcz. Rodzina ta pochodząca z rodu Nałęczów otrzymała tytuł hr. w osobie Marcina K. w r. 1875, od Papieża Piusa IX i tegoż roku zezwolenie austrjackie na używanie tytułu w Austro-Węgrzech. Linja hrabiowska wygasła, jednakowoż tytuł noszą też inne linje, osiadłe w Wielkopolsce.

Koczorowski, herbu Rogala. Koczorowscy pochodzący z województwa płockiego, otrzymali tytuł hr. w osobie Kazimierza K. 21.IV 1871 r. Obecnie żyjący hr. Karol jest wnukiem hr. Kazimierza K.

Konopatski, herbu własnego vel Odwaga. Rodzina Konopackich vel Konopatskich należąca do najwybitniejszej szlachty pomorskiej, otrzymała tytuł hr. z dodatkiem herbowym, w osobie Macieja K. wojewody chełmińskiego w początkach XVII w. od Papieża Pawła V.

Kurnatowski, herbu Łodzia. Kurnatowscy piszący się z Kurnatowa i Bytynia, otrzymali tytuł hr. prawem primogenitury w osobie Zygmunta K. król. pruskiego szambelana, dziedzica dóbr Przysieka i Gościeszyn, 30.IX 1902 od Papieża Piusa X. Synowie hr. Zygmunta: hr. Andrzej ma syna Olgierda, a Józef został adoptowany przez swego wuja hr. Ignacego Mielżyńskiego z Iwna i nosi nazwisko hr. Mielżyńskiego-Kurnatowskiego.

Lasocki, herbu Dołęga. Stara ta rodzina pochodząca z rodu Dołęgów, pisze się z Lasotek w Ziemi Dobrzyńskiej, miała otrzymać tytuł hr. w osobie Michała L. podkomorzego dobrzyńskiego w r. 1450 od Papieża Mikołaja V, a potwierdzenie tytułu w postaci nowego nadania 12.IV 1869 r. dla Daniela L. od Papieża Piusa IX. Odnośny dyplom datowany jest 30.I 1870 r. Syn hr. Daniela hr. Bronisław otrzymał tytuł hr. w Belgji 21.VII 1885, a tegoż synowie hr. Czesław uznany hr. w Austrji 18.IV 1888, a hr. Zygmunt 11.IV 1892r.

Lesser, herbu własnego. Zygmunt-Noel Lesser, z rodziny neofickiej warszawskiej, otrzymał papieski tytuł hr. 28.XI 1871 r. potwierdzenie w ks. Sasko-Meiningeńskiem 18.VI 1887, a w Hiszpanji 18.I 1884 r. Potomstwa nie zostawił. Po bracie jego istnieje linja baronowska tej rodziny.

Mańkowski, herbu Zaremba. Ta rodzina pochodząca od Zarembów z Wielkopolski otrzymała tytuł hr. w osobach Wacława dz. d. Kłębówka na Podolu, marsz. szlachty i jego bratanka Napoleona-Xawerego M. w maju 1888, od Papieża Leona XIII.

Milewski-Korwin, herbu Ślepowron. Ta licznie rozrodzona rodzina mazowiecka otrzymała tytuł hr. w osobie Oskara K.-M. dziedzica dóbr Geranony Murowane, ongi włości Gasztołdów, 21.III 1876 od Papieża Piusa IX z dodatkiem do nazwiska „na Murowanych Geranonach". Synowie hr. Oskara, Ignacy i Hipolit, byli ostatni z tej linji. Nazwisko z tytułem przechodzi drogą dokonanej adopcji po śmierci hr. Hipolita M. († 1932) na jego ciotecznego wnuka, Stanisława Lipkowskiego, h. Brochwicz, Kaw. malt. b. urzędn. M. S. Z. (syna Meysztowiczówny, urodzonej z Milewskiej).

Poniński, herbu Łodzia. Dawna ta rodzina pochodząca z rodu Łodziów pisząca się z Ponina, otrzymała tytuł hr. dziedziczny w osobie Adolfa Ł. P. dziedzica dóbr Kościelec 1908 r.

Potocki, herbu Piława. Znana ta rodzina otrzymała w linij wielkopolskiej dziedziczącej na Będlewie tytuł hr. prawem primogenitury w osobie Bolesława na Będlewie P. i jego synów Bolesława i Józefa, 6.V 1889. Linja ta wygasła.

Pusłowski, herbu Mongud vel wł. Pusłowscy zwani pierwotnie Mongud biorą swe nazwisko od włości Pousleje w pow. Upitskim. Otrzymali tytuł hr. w osobach braci Franciszka i Zygmunta, 4.VI 1869, a następnie w osobie Wandalina P. 1871 r. prawem nieograniczonem primogeniturą.

Skarżyński, herbu Bończa. Rodzina ta pisząca się ze Skarżyna występuje po raz pierwszy w osobie Sobiesława ze Skarżyna już w r. 1398. Z niej otrzymali tytuł hr. Bronisław i jego synowie Bogumił i Ludwik prawem primogenitury, 8.I 1884 r.

Skibniewski, herbu Ślepowron. Z rodziny tej piszącej się ze Skibniewa na Podlasiu, Wiktor S. dz. d. Olexińce, Podleśna, i t. d. oraz klucza dunajowieckiego, prezes sądów granicznych pow. płoskirowskiego, otrzymał 27.I 1818 r. dyplomem ks. Salwatora Sforza-Cesarini, order Złotej Ostrogi i tytuł hr. osobisty hrabiego laterańskiego.

Smorczewski, herbu Rawicz. Rodzina S. ze Smorczewa w ziemi drohickiej otrzymała w jednej linji tytuł hr. prawem primogenitury w osobie Adolfa S. i jego dwóch synów Jana i Felixa, dn. 17.V 1892 r. Adolf hr. S. dziedzic dóbr Żdżanne, Stryjów i Wierzchowiny, w pow. krasnostawskim zostawił z Felicji Waliszewskiej h. Leszczyc, dzieci: 1. Zofję za hr. Mieczysławem Kicińskim, dz. d. Białopole, 2. Jana, ur. 1858, dz. d. Żdżanne, żonatego z Maryą hr. Rzewuską, tegoż syn hr. Ludomir-Robert zaślubił Julję Morawską, h. Korab z której ma syna Roberta-Jana, ur. 1921 i córkę Maryę Ludwikę ur. 1922, 3. Felixa, dz. d. Stryjów żonatego z Zofją Czyżowską, h. Drya, których syn Władysław z Ewy Obertyńskiej, ma syna Rafała, ur. 1924.

Młodecki, herbu wł. vel Półkozic odm.: na tarczy w polu czerwonem złoty lew na tylnych łapach wspięty, między dwiema srebrnemi liljami. W koronie hr. nad płaszczem gronostajowym pół kozła. Rodzina Młodeckich h. Półkozic pisząca się z Młodecina w woj. sandomierskiem, otrzymała od Jana-Kazimierza w lenno Koszowatę 29.I 1652 r. które zachowała do ostatnich czasów. Józef Marcin M. XII lennik na Koszowatej otrzymał tytuł hr. prawem primogenitury od Papieża Leona XIII z dodatkiem herbowym, będącym klejnotem rodzinnym Ojca Św. 30.VIII 1890 r. Według podania Młodeccy mieli otrzymać dyplom hrabiowski od cesarza rzymskiego Ferdynanda I na dobra Młodecin, co oczywiście jest wątpliwe.

Myszkowski, herbu wł. vel Jastrzembiec odm. pomnożony herbem ks. Gonzagów. Potężny ten dom piszący się „na Przeciszowie i Mirowie", a dziedziczący na licznych włościach jak Pinczów, Chroberz, i t. d. otrzymał w r. 1615 (?), nazwisko książąt Gonzagów i herb ich z prawem używania go wraz ze swoim, od ks. mantuańskiego Wincentego Gonzagi, przyczem dyplom opiewał dla Zygmunta Myszkowskiego i brata jego Piotra, synów Zygmunta i Beaty z Przerębskich, poprzednio zaś Papieże Klemens VIII, oraz Paweł V 6.X 1605 r. Zygmunta, Piotra i Alexandra Myszkowskich, synów Zygmunta i Przerębskiej, podnieśli do godności margrabiów nadając kluczowi Mirowskiemu tytuł margrabstwa. Dobra Mirów, Chroberz, Pińczów, i t. d. zostały konstytucją z. r. 1601 ustanowione ordynacją, którą dziedziczyła linja młodzsa Myszkowskich, wygasła na Władysławie IV, ordynacie, i przeszła na linję starszą, która również wygasła na Józefie Władysławie margrabi Gonzaga-Myszkowskim, 12.V 1727 r., istnieją zaś tylko dalej spokrewnione linje tego wielkiego ongiś domu.

Sobański, herbu Junosza. Sobańscy piszący się ze Sobanic w ziemi zakroczymskiej, gałąź rodu Junoszów, otrzymali w 1880 r. w jednej linji tytuł hr. (prawem primegenitury) dziedziczny, w osobie Felixa S. dziedzica dóbr Guzowskich i Obodowieckich.

Szeliski, herbu Szeliga, Gałąź rodu Szeligów, otrzymali tytuł hr. w osobie Henryka Sz. dziedzica d. Kombornia, w pow. brzeżańskim, 10.V 1894 r. Na hr. Henryku linja ta wygasła, obecnie żyjący Henryk Sz. jest bratankiem poprzedniego.

Szlubowski, herbu Ślepowron. Rodzina ze Szlubowa w z. ciechanowskiej się pisząca; otrzymali tytuł hr. w osobie Stanisława Sz. dz. d. Radzyń 1869 r.

Umiastowski, herbu Roch III. Piszą się z Umiastowa w sochaczewskim, lecz wcześnie przenieśli się na Litwę. Władysław U. właść. dóbr. Żemłosław, Zalesie, it. d. otrzymał tytuł hr. papieski 1886. Wdowa po nim Janina hr. U. z hr. Ostroróg-Sadowskich, h. Nałęcz, dziedziczka Żemłosławia, otrzymała od Papieża Benedykta XV osobisty tytuł margrabiny z Żemłosławia Umiastowo-Umiastowskiej, (breve z dn. 24.IX 1921 r.).

Zawadzki-Bieberstein, herbu Rogala. Piszą się z Zawad w ciechanowskiem, gałąź rodu Rogalów z nich Witold-Stanisław-Kazimierz B.-Z. dz. d. Probużno ete., otrzymał tytuł hr. w r. 1865 od Papieża Piusa IX. Na jego osobie linja ta wygasła.

Spis osób duchownych zaszczyconych osobistym tytułem hr. przez Stolicę Apostolską:

Augustynowicz, herbu Odrowąż. odm. Rodzina pochodzenia ormiańskiego. Z niej Jan-Tobiasz A. arcybiskup lwowski, ormiańskiego obrządku, asystent Tronu papieskiego, otrzymał tytuł hr. w r. 1719.

Brzostowski, herbu Strzemię. Z tej starodawnej rodziny Kazimierz-Konstanty B. biskup wileński, asystent Tronu papieskiego, otrzymał osobisty tytuł hrabiowski.

Dunajewski, herbu Sas. Rodzina ta pochodzenia szląskiego, pisze się z Dunajewa na Rusi Czerwonej. Z niej Albin D. arcybiskup krakowski, kardynał Świętego Kolegjum, otrzymał tytuł hr. pap. Kardynał Albin D. posiadał dwóch braci Edwarda i Juljana, prof. Uniw. Jagiell. ministra skarbu austrjackiego, po którym syn Stanisław.

Isakowicz Izaak Mikołaj I. arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego, asystent Tronu papieskiego, członek austrj. Izby Panów, hr. pap.

Kuiłowski, herbu Sas. Z nich Juljan K. arcybiskup metropolita lwowski obrządku gr.-kat., asystent Tronu papieskiego, hr. pap. Zmarł 1900 we Lwowie.

Litwinowicz Spirydjon, arcybiskup lwowski, metropolita grecko-kat. halicki 1863, asystent Tronu papieskiego, członek austrj. Izby Panów, hr. pap.

Łobos Ignacy, biskup rzymsko-kat. tarnowski, 1885 ,asystent Tronu papieskiego, hr. pap., zmarł w Tarnowie 1900.

Sembratowicz Józef, arcybiskup lwowski gr.-kat. metropolita halicki, 1870, członek austrj. Izby Panów, hr. pap. zmarł 1900.

Sembratowicz Sylwester Samuel, krewny poprzedniego, metropolita halicki gr.-kat. obrządku, arcybiskup lwowski, kardynał Św.Kościoła Katolickiego; 1985 asystent Tronu papieskiego, hr. pap., zm. we Lwowie 1897.

Solecki, herbu Ostoja, Łukasz, biskup rz.-kat. przemyski, 1881, asystent Tronu papieskiego, hr. pap., zmarł w Przemyślu 1900.

Wierzchleyski, herbu Berszten II. Z tej rodziny pochodzącej z sieradzkiego, a piszącej się z Gaszyna, otrzymał tytuł hr. Eligjusz-Franciszek-Xawery W., arcybiskup lwowski, pierwszy biskup przemyski, asystent Tronu papieskiego, członek austrj. Izby Panów.

Wkońcu podaję spis rodzin które podobno otrzymały tytuł hr. papieski, lecz co do dyplomu i daty nadania którego wiadomości nie posiadam:

Boniecki, herbu Bończa. Mieli otrzymać tytuł hr. w XIX w.

Dąmbski z Lubrańca, herbu Godziemba. W r. 1729 wysłany był Kazimierz D. jako poseł króla polskiego do Papieża Benedykta XIII. Wtedy to otrzymać on miał dla siebie, oraz ojca i braci Antoniego, Pawła i Józefa tytuł hr. papieski. Dyplom odnośny został z aktów brzesko-kujawskich wyjęty w czasie gdy Dąmbscy w Wielkopolsce starali się o zatwierdzenie tytułu hr. w Prusach i odtąd zaginął.

Jaroszyński, herbu wł. Mieli otrzymać tytuł hr. w końcu XIX lub pocz. XX w.

Kiszka-Zgierski, herbu Dąbrowa. Poeta wileński K.-Z. wywodzący się z wielkiego domu Kiszków, miał otrzymać w początkach XIX w. tytuł hr. papieski i był też kawalerem Złotej Ostrogi. Mógł to być tytuł osobisty, (vide Skibniewski).

Mierzejewski, herbu Szeliga. Otrzymali jakoby tytuł w XIX w.

Sosnowski, herbu Nałęcz. Oskar S. znany rzeźbiarz i artysta zamieszkały w Rzymie, pochodzący z rodziny znanej na Litwie, miał otrzymać w poł. XIX w. tytuł hr. papieski. Znany był z licznych fundacji na rzecz kościoła i świątyń rzymskich.

Sułatycki, herbu Sas. Mieli otrzymać tytuł hr. w XIX w.

Nakoniec zaznaczamy, że ilość tytułów papieskich w Polsce jest niezmiernie mała, gdyż we Francji np. jest ich przeszło dwieście, przeważnie hrabiowskich i margrabiowskich, są też książęce. Niewielką ilość ich mają Niemcy, największą Włochy.

„KSIĘGI HERBOWEJ RODÓW POLSKICH" Ś. P. JULJUSZA HRABIEGO OSTROWSKIEGO CIĄG DALSZY.

SZAL (Schall). W polu błękitnem — dwie krokwie jedna nad drugą w szachownicę czerwono-srebrną w dwa rzędy. Nad hełmem — dwa skrzydła błękitne z krokwiami jak na tarczy. Labry czerwone podbite srebrem.



Herb rodziny Schall de Bell do Inflant z nad Renu przybyłej. Otrzymali polski indygenat w 1790 r. Kuropatn., Małach., Bork., Żern.

SZALA. Na tarczy dwudzielnej — w polu prawem błękitnem w środku podkowy srebrnej z krzyżem kawalerskim złotym na barku — strzała żeleźcem na dół, w lewem zaś złotem waga, o dwóch talerzach, złota (s.), z wężem wijącym się wzdłuż belki poprzecznej i gałązką wawrzynową między talerzami. Nad hełmem w koronie skrzydło czarne strzałą w prawo przeszyte. Labry.



Herb nadany 16 grudnia 1828 r. Janowi Bourmeister-Radoszkowskiemu, assesorowi przy Trybunale Cywil. Województwa Mazowieckiego, za długoletnią służbę. Oryg. dypl., Chrz. VIII. 501, Spis szk. pol., Bork., Żern.

SZALA-NOWINA. W polu błękitnem między dwoma sześciopromienemi srebrnemi gwiazdami miecz utkwiony w uchu kotłowem srebrnem barkiem na dół, w poprzek miecza pozioma waga o dwóch szalach złotych. Nad hełmem w koronie trzy pióra strusie przeszyte mieczem w prawo. Labry błękitne podbite złotem.



Herb rodziny Kwiatkowskich, nobilitowanej na zasadzie prawa o szlachectwie z 1836 r. Akta b. Heroldji Król. Pol. Nr. Vol. 1025.

SPIS SZLACHTY WYLEGITYMOWANEJ W GUBERNI WILEŃSKIEJ

podany do druku przez Stan. Al. Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy).

TELSZEWSKI — (1372) — do II Części — Bolesław, syn Stanisława — 1847.
TENDZIAGOLSKI — (1375) — Czerwnia — Kazimierz, syn Franciszka — 1830.
TERECHOWICZ — (1384) — Korczak — Józefat, syn Jana — 1819.
TESZYŃSKI — (1356) — Korab — Antoni-Urban, syn Samuela — 1798.
TOCZYŁOWSKI — (1338) — Samson — Abdon, syn Ignacego — 1804.
TOŁOCZKO — (1329) — Pobóg — Stanisław, syn Jerzego — 1800.
TOMASZEWICZ — (1341) — Bończa — Ignacy-Bonawentura, syn Antoniego — 1919.
TOMASZEWICZ — (1335) — Łabędź — Kazimierz, syn Jana — 1805.
TOMASZEWSKI — (1359) — Bończa — Michał, syn Jerzego — 1820.
TOMKIEWICZ — (1354) — Tomkowicz — Jakub, syn Bartłomieja — 1800.
TOMKOWICZ — (1382) — Nałęcz — Bartłomiej, syn Stanisława — 1819.
TOPLICKI — (1380) — Nałęcz — Jan, syn Dominika — 1805.
TORCZYŁŁO — (1324) — Odrowąż — Felicjan, syn Wiktora — 1801.
TOWGIN — (1385) — Drya — Antoni, syn Mikołaja — 1819.
TOWIAŃSKI — (1325) — Gierald — Jakub, syn Pawła — 1811.
TRABSZA — (1328) — Trzaska — Maciej, syn Jana — 1804.
TRABUC — (1345) — Jelita — Jakub, syn Antoniego — 1820.
TRACEWSKI — (1370) — Niezgoda — Konstanty-Gabryel, syn Kazimierza — 1820.
TRACEWSKI — (1344) — Trach — Nikodem, syn Marcina-Mikołaja — 1812.
TROJANOWSKI — (1330) — Szeliga — Rafał, syn Antoniego — 1807.
TRONOWICZ — (1381) — Kościesza — Jan, syn Jana — 1804.
TROPIAŃSKI — (1374) — Lubicz — Paweł, syn Kazimierza — 1800.
TRUCHANOWICZ — (1355) — Łabędź — Karol, syn Jana — 1819.
TRUSKOWSKI — (1369) — Bończa — Józeff, syn Tomasza — 1820.
TRUSZYŃSKI — (1336) — Rogalla — Adam, syn Sebastyana — 1820.
TRZECIAK — (1334) — Gryff — Stanisław, syn Michała — 1819.

TRZECIAK	— (1349) — Ogończyk — Onufry, syn Stanisława — 1820.
TRZECIAK	— (1346) — Trzaska — Kazimierz, syn Antoniego — 1820.
TRZEMESKI	— (1357) — Gozdawa — Stanisław-Wojciech, syn Antoniego — 1832.
TUBIELEWICZ	— (1336) — Pomian — Tadeusz, syn Jana — 1800.
TUBIELEWICZ	— (1360) — Wieniawa — Nikodem, syn Józeffa — 1830.
TUCZYŃSKI	— (1339) — Tuczyński — Onufry-Antoni, syn Dominika — 1819.
TUKAŁŁO	— (1378) — Srzeniawa — Michał, syn Józeffa — 1811.
TUMANOWICZ	— (1340) — Radwan — Bonifacy, syn Józeffa — 1800.
TUMIELEWICZ	— (1367) — Trzaska — Symon, syn Macieja — 1805.
TUMIŁOWICZ	— (1351) — Sulima — Franciszek, syn Jana — 1804.
TUR	— (1326) — Łuk — Stanisław, syn Tadeusza — 1804.
TURCEWICZ	— (1348) — do II Części — Józeff, syn Kiryły — 1854.
TURKIEWICZ	— (1342) — Szuszczyński — Piotr-Paweł, syn Bartłomieja — 1800.

RIVISTA ARALDICA Nr. 3 z dn. 20 marca b. r. zawiera: ciąg dalszy wykazu patrycjuszowskich rodzin Wenecji, z zaznaczeniem rodów wygasłych; następnie artykuł, przedrukowany z prasy codziennej, a zatytułowany: ,,Spadek po ex-kleryku, hrabi angielskim", podaje nieco fantystyczną historję mieszczanina z Pavignano Biellese, niejakiego Francesco Aglietta, który w pierwszej połowie XIX-go w. wyemigrował był do Anglji, i dorobiwszy się tam znacznego majątku, otrzymał od hrabiego Filippo De Sertorio Corte dziedziczny tytuł hrabiego palatyńskiego (!) w r. 1840. Obecnie, pewna ajencja paryska poszukuje krewnych owego ,,hrabiego Pavignano", którzy mogliby zgłosić swe pretensje do olbrzymiego jakoby spadku, pozostałego po śmierci zmarłego bezpotomnie syna Francesco Aglietta. Dalej mamy: notatkę heraldyczno-historyczną, pióra p. Simoncelli de Caryajal, o starożytnym rodzie Stazio (di Stazio, de Stazio), który wśród przodków swych liczy dwóch poetów — Statius senior i Statius junior — żyjących w I-ym w. po Chrystusie; dane historyczne o rodzie Picicco di Trebigne (prof. Giobbe Ruocco); ciąg dalszy ,,Rejestru pergaminów z Brescia z XIV — XVII w." i rozpoczętego w poprzednim zeszycie ,,Rivisty" historycznego szkicu p. t. ,,Fine del Principato di Malta"; następnie artykuł heraldyczno-sfragistyczny, p. Carelli'ego, o ,,Starodawnym klejnocie Sabaudzkim"; wreszcie notatkę księcia d'Anjou-Durazzo ,,Herb jako dowód pochodzenia". Zamykają zeszyt zwykłe działy: rubryka bibljograficzna, kronika z życia Zakonów Rycerskich i kronika towarzyska.

KSIĄŻĘ DURAZZO-DURASSOW PRZECIWKO HERBOM JAKO DOWODOM POCHODZENIA RODZIN. W notatce zatytułowanej ,,Stemmi come prove di filiazione", principe d'Anjou duca di Durazzo pisze w ostatnim zeszycie ,,Rivista Araldica": ,,Osoby zajmujące się odtwarzaniem własnej genealogji i inni, zwykli uważać podobieństwo lub identyczność herbu za dowód wspólnego pochodzenia lub pokrewieństwa między rodzinami o identycznem lub też i odmiennem nazwisku. Jest to stanowisko zupełnie mylne, z następujących powodów: Po wygaśnięciu jakiegoś wielkiego rodu, nadzwyczaj często zdarza się, że inna rodzina, niższego pochodzenia, lub nawet zgoła nie szlachecka, nie mająca faktycznie nic wspólnego z poprzednią, lecz nosząca podobne lub identyczne nazwisko, przywłaszcza sobie herb rodziny wygasłej i w oczach niekompetentnego ogółu uchodzi za gałąź owego rodu. Niejednokrotnie wystarcza zwykłe podobieństwo fonetyczne nazwiska, aby taka nieznana rodzina przybrała sobie herb świetnego rodu. Takie bezprawne przywłaszczenia zdarzały się niezmiernie często w w. XVI, XVII i XVIII, gdy rządy małą przywiązywały wagę do uznania herbów; zdarza się to i dziś, jakkolwiek rzadziej, Jeżeli weźmiemy pod uwagę że te przywłaszczenia miały miejsce gdy chodziło o herby najświetniejszych rodów, których historja i herby były ogólnie znane — to łatwo można sobie wyobrazić, co się działo z własnością herbów rodów o mniejszem znaczeniu". Jako przykłady autor przytacza: rodzina Sanseverino di Marcellinaria, znana od XV w. używa herbu rodziny wygasłej Sanseverino Principi di Salerno e di Bisiniano etc.: rodzina Aquino Principi Caramanico, pochodzenia (podobno) habrajskiego Castiglione etc.: rodziny Brigante Colonna, Colonna Walewski, Colonnesi, pieczętują się herbem rodu Colonna Principi di Paliano.. Natomiast dwie linje jednej i tej samej rodziny Morosini używają odmiennych herbów (linja Santa Maria Formosa i linja di. S. Giovanni Laterano); podobnie w rodzie Caracciolo—Caracciolo Rossi pieczętują się herbem innym niż Caracciolo Pisquizi. Jakże więc można twierdzić, — kończy ks. d'Anjou, duca di Durazzo — jakoby identyczność herbu dowodziła wspólnego pochodzenia, lub choćby tylko pokrewieństwa".

Nie jest zapewne przypadkiem, że tę wiele zastrzeżeń budzącą notatkę podaje do druku nie kto inny, jak właśnie książę **Wasilij Durazzo-Durassow**, który jak wiadomo (p.: Almanach de Gotha 1915 s. v. ,,Durazzo") w herbie swym ma polskiego Odrowąża, co mimowoli skierowuje uwagę na tymże Odrowążem się pieczętujące rodziny polskie, o podobnem brzmieniu nazwiska, Duraczów i Durasiewiczów. Z każdego herba-

rza polskiego dowiedzieć się można, że pierwsza z wyżej wymienionych rodzin pochodzi od Walentego Duracza, nobilitowanego w 1578 r. i przyjętego do herbu przez jednego z członków znakomitej rodziny Konieckich (Jana), w granicach posiadłości których leży wieś, zwana Duraczów; stamtąd też niewątpliwie pochodził pierwszy uszlachcony rodziny tej protoplasta. Duraczowie herbu Odrowąż posiadali na Podolu ros. Zarubińce i kilkakrotnie ze szlachectwa pod rosyjskim zaborem się legitymowali. Od nich prawdopodobnie pochodzą Durasiewicze, herbu Odrowąż, osiedli i wylegitymowani ze szlachectwa w gub. kowieńskiej. Czy Duraczowie nie dali początku jeszcze jakiej innej rodzinie, która nazwisko pierwotne jeszcze inaczej sobie ukształtowała, zwłaszcza przy zmianie narodowości i obrządku, jak to często bywało, dotychczas nie stwierdziliśmy.

Pochodzenie książąt d'Anjou-Durazzo-Durassow, zanotowane z dokładnem podaniem dat we wszystkich rocznikach ,,Almanach de Gotha", zawierającego rodziny książęce, jest tak starożytne i tak znakomite, a przytem jakby w przelocie, poniekąd z Polską związane, że pozwolimy sobie w krótkości przytoczyć tu najważniejsze tegoż etapy. Dom panujący w Neapolu od 1265 do 1435 r., w Sycylji od 1265 do 1282 r. na Węgrzech od 1270 do 1382 r. i t. d. pochodzi od Karola I-go d'Anjou syna Ludwika VIII króla Francji. Jego wnuk, Jan, traktatem zawartym z Katarzyną, cesarzową Konstantynopola, został w 1324 r. pierwszym księciem na Durazzo, a wnuk tego ostatniego, także Jan, był księciem suwerennym na terytorjum położonem między rzekami Swarcina, Kamionka i Ciemnastruga, a to traktatem zawartym 24 stycznia 1424 r. z królem polskim Władysławem, który to traktat został potwierdzony dla syna jego — Dymitra. Syn ks. Dymitra, ks. Jan, wyemigrował do Rosji w 1482 i od w. ks. Moskiewskiego Iwana III-go otrzymał posiadłość Urwanowo, w ziemi Muromskiej, odtąd też zaczął używać nazwiska w formie zruszczonej — Durassow. Potomkowie jego zostali podobno wpisani do oficjalnego herbarza Cesarstwa Ros. w 1801 r., a następnie, poczynając od 1911 roku zaczęli otrzymywać coraz liczniejsze uznania i uzupełnienia swoich tytułów, tak dalece, że obecnie pełne nazwisko jedynego przedstawiciela tego rodu, właściciela wielu dóbr w Rosji, m. in. majątku ,,Duras-Odrowąż" (70 klm. kwadr.) oraz ,,Uralsk" (240 klm. kwadr.), księcia Bazylego (Wasilij), brzmi: principe d'Anjou-Durazzo-Durassow, duc de Durazzo, conde de Gravina y d'Albe, senor del Onor del Monte S. Angel, Wysokość, dziedziczny komandor maltański etc.

Wszystko to się znajduje w corocznych ,,Almanach de Gotha", o czem każdy z łatwością może się przekonać.

Oczywiście, nie można nawet przypuszczać, by autentyczni potomkowie historycznego i znakomitego, królewskiego domu Andgaweńskiego, podszywali się pod skromnego polskiego Odrowąża i szukali pokrewieństwa z polskimi Duraczami. Nie dla tego też byśmy ich właśnie o to posądzali, wspominamy o tej heraldycznej wycieczce ks. Durazzo-Durassowa.

LA NOBILTÀ DELLA STIRPE Nr. 2 tego czasopisma rozpoczyna się artykułem od Redakcji, zatytułowanym ,,Due soli Rivoluzionari". Autor wyraża przekonanie, że jeżeli Rewolucja jest zwycięstwem dobrych i szlachetnych, zwycięstwem honoru, chwały i wolności, wywyższeniem ducha i nieśmiertelności, (jak twierdzą rewolucjoniści), to jedynymi prawdziwymi rewolucjonistami naszego wieku są: Papież XI i Benito Mussolini. Dr. Ubaldo Baldi Papini drukuje ciąg dalszy rozprawki rozpoczętej w styczniowym numerze, ,,Le condizioni presenti della Nobilta Italiana", w której, na podstawie danych statystycznych, wykazuje nieprawdziwość rozpowszechnionego twierdzenia o degeneracji i słabej odporności bio-genealogicznej arystokracji. Dr. Camillo Pellizzari (,,Aristocrazia — Fascio familiare — Ordine Senatorio") wypowiada uwagi na marginesie artykułu prof. Camillo Pellizzi ,,O potrzebie arystokracji dla faszystowskiego reżimu" (p. ,,Herold" Nr. 1/32) Dalej redaktor p. Stefan M. Cutelli (,,Pochi conservatori e la Grande Rivoluzione") polemizuje z konserwatystami, którzy nie chcą, czy też nie umieją zrozumieć monarchistyczno-rewolucyjnego światopoglądu faszystowskiej elity. Numer zamyka, poza rubryką ,,Uomini e cose allo Specchio", omawiającą, jak zwykle, aktualne wydarzenia i głosy prasy — lista nazwisk tych, którzy zgłaszają swe przystąpienie do akcji organizowania szlachty. Zeszyt 3-ci (marzec 1932)

otwiera artykuł redakcyjny p. t. „La Nobilta della Stirpe e di Controrivoluzionari”, który występuje przeciwko tym — z pośród wszystkich warstw Italji — którzy pragnęliby wykorzystać faszystowską rewolucję dla jednej sfery i domagają się popierania interesów jednej klasy — bądź to robotniczej, bądź burżuazji, czy też arystokracji. Przytaczając słowa Mussoliniego: „Rewolucja jest zaledwie rozpoczęta” — autor artykułu mówi dalej: „My nie obiecujemy nikomu specjalnych korzyści, lecz żądamy od wszystlkich spełniania **obowiązków** — tak od robotnika, jak od mieszczanina, a najwięcej żądamy od arystokracji, jako od klasy przewodniczącej, a przeto najbardziej odpowiedzialnej”. Dr. Camillo Pellizzari podaje interesujące interview z przywódcą rojalistów francuskich, Karolem Maurras. Następuje lista przystąpień do organizatorskiej akcji szlachty, artykuł „Il re vittorioso” (Contessa Elena Morozzo della Rocca) pełen podziwu i przywiązania dla osoby króla — i dłuższe studjum p. Antonio Marongiu, d-ra praw i nauk politycznych, p. t. „Il tipo classico del Parlamento”; wreszcie artykuł „Per un'Araldica Italiana” pióra p. Stefano M. Cutelli, w którym autor wysuwa projekt modernizowania i racjonalnej reformy heraldyki włoskiej. Na zakończenie „Lo Specchio” ostro występuje przeciw bezprawnemu używaniu włoskich tytułów szlacheckich, jak to miało miejsce ostatnio, gdy mąż popularnej tancerki Józefiny Backer, występował jako samozwańczy „Conte” Giuseppe Abatino.

DWA SŁONCA REWOLUCJI: PIUS XI I BENITO MUSSOLINI. („Nobilta della Stirpe”). Jeżeli rewolucja nie jest buntem niewolników, lecz dojściem do głosu jednostek wybitnych, nie triumfem bagna, pragnącego zalać szczyty, ani zwycięstwem małych i tyrańską przewagą brutalnej siły, ujściem ślepej zawiści — lecz zwycięstwem szlachetnych, uczczeniem honoru, sławy, wolności, przewagi ducha i nieśmiertelności, — to dwoma największymi rewolucjonistami obecnego wieku są: Papież Pius XI i Benito Mussolini. Zbyt długo pozwalano na to, by demokraci i socjaliści zniekształcali, dla własnej wygody i przyjemności, tradycyjne, heroiczne i arystokratyczne znaczenie słowa „rewolucja”. Zbyt długo pozwalano na to, aby bezmyślna zawiść i niezaspokojone ambicje przywłaszczały sobie kolor czerwony i symbol słońca, zamieniając je w „słońce przyszłości” i w „czerwony sztandar” — w symbole buntu owczarni przeciw pasterzowi. Dziś, od tego pamiętnego dnia, gdy Papież Pius XI i Benito Mussolini połączyli się, aby przeciwstawić się wzrastającemu światowemu przypływowi socjalizmu i demokracji, wrogo się odnoszącej do Monarchji, do szlachty i do religji—dziś faszyści biorą napowrót w pełne posiadanie ideę rewolucji, symbol słońca i ognistą barwę purpury, jako odwieczne atrybuty rewolucyjnej potęgi każdej świętej, monarchicznej i arystokratycznej władzy. Faszyści wykuwają wielką rzecz: **świętą, królewską i arystokratyczną** rewolucję: przed dwoma **Rewolucjonistami,** Namiestnikiem,, Chrystusa i „Mężem Opatrznościowym” otwierają się szerokie horyzonty, gdy transcedentalne prawa przeznaczają Rzymowi ponowne duchowe i doczesne władztwo. Podczas gdy od Meksyku do Hiszpanji, od Niemiec do Rosji sięgają macki nowoczesnego uniwersalizmu, klęczącego przed „ateistycznymi sakramentami” państwowemi i palącego kadzidło przed bożkiem „Zbiorowość” i przed bożkiem „Stowarzyszenia Zawodowe”, — Papież Pius XI i Mussolini tworzą „Powszechną Chartę Życia” i nowy, święty, królewski, arystokratyczny, a więc faszystowski uniwersalizm. Etatystyczna, zawodowa i laiczna rewolucja usiłuje w całym świecie zdusić, tak moralnie jak i politycznie wszystko, co szlachetniejsze i wybitniejsze, przywalić je bezwładnym ciężarem przeciętności i niższości. Lecz oto zwolna lecz pewnie świta w Rzymie słoneczna i purpurowa zorza prawdziwej rewolucji i brzmią cztery stare, a przecież zawsze nowe słowa: **Bóg, Król, Optymaci***) **i lud.** Oczy ludów wszelkich ras i religij zwrócone są na Rzym, na Namiestnika Chrystusa i na Wodza Faszystów — od Muzułmanów bez Kalifa i Króla, do

*) Używamy wyrażenia „optymaci” podług oryginału. Przełożyć tego na „arystokracja” niepodobna z powodu dotychczasowych, często bardzo fałszywych, lecz utartych pojęć i przesądów, wyraz zaś „elita” również jest niewłaściwy, z powodu innego odcienia, jaki posiada. Najchętniej zastosowałoby się tu właśnie określenie—„szlachta”, ale na to potrzeba by i szlachta i pojęcie o niej uległy odrodzeniu.

Prawosławnych pozbawionych Władcy i Patryarchy; jedni i drudzy tylko w Rzymie pomocy szukają. Rzym wieczny, siedziba władzy duchowej i doczesnej, nie zawiedzie oczekiwania tych rozproszonych wśród wszystkich narodów bojowników za Wiarę, za idee monarchistyczne — stanie na czele ruchu, z którego wyjdzie w przyszłości rewolucja światowa. I tak, stając się rewolucyjnem centrum świata, Rzym przygotowuje nowe **Sacrum Imperium.**

WYWIAD Z CHARLES MAURRAS'EM.

„Le Funzione Universale di Roma nel Pensiero dei Monarchici Francesi" — pod tym nagłówkiem publikuje „La Nobiltà della Stirpe" wywiad doktora Camillo Pellizzari z Charles Maurras'em. Przywódca rojalistów francuskich przyjął przedstawiciela „Nobiltà'y" w nowym i okazałym pałacu „Action Française" przy Champs Elisées. Dawna siedziba przy rue de Rome, gdzie Daudet był swego czasu oblegany przez policję, nie mogła już pomieścić wciąż rozrastających się organizacji monarchistycznych. Maurras, Prowansalczyk, jest, podobnie jak Mistral, szczerym przyjacielem Italji, jak tego dowiódł wielokrotnie w swych pismach. Z żywem uznaniem śledzi **rozwój ruchu elitystycznego w Italji, gdzie rząd faszystowski umiał zrozumieć i docenić wielką wagę tego problemu.** Dziś, zdaniem Maurras'a, odpowiedzialność Italji wobec porządku świata jest wielka, większa obecnie niż rola Francji, która **pozbawiona Króla, jest jak żyjący organizm bez głowy.** Natomiast Italja jest dzięki faszyzmowi, znakomicie zorganizowana, i ciążą na niej obowiązki do spełnienia; przedewszystkiem winna stanąć na czele pokojowej (nie pacyfistycznej!) akcji reorganizacji świata. Powinna zbliżyć się do Francji. Maurras przyznaje, że Francja niewiele zrobiła, aby to zbliżenie ułatwić — winę ponosi tu Briand, zawsze przez monarchistów zwalczany. Jednakże popieranie Niemców jest błędem. Niemcy byli zawsze wrogami Italji. Ponadto dziś są sprzymierzeńcami Sowietów. Dzisiejszy „Reich" można porównać do dawnego Islamu: jest narodem en marche, który za każdą cenę, nie dbając o słuszność, chce powiększyć swe posiadłości i zawsze będzie mącić pokój Europy. Wielkim błędem — nie jedynym zresztą — „demokratycznego pokoju" — było obalenie starych niemieckich dynastyj, co przyczyniło się do nadania większej spójności państwu niemieckiemu i do poddania go, czasem nawet wbrew jego woli — żądnym podbojów Prusom. Do projektu p. Cutelli — utworzenia z Rzymu ogólnoświatowego centrum monarchistycznych i antidemokratycznych poczynań — Maurras odnosi się pozytywnie. „Rzym — mówi — podejmując swą dawną rolę, mógłby i powinien stanąć na czele **międzynarodówki ładu.** Wasz „Duce" byłby odpowiednim człowiekiem. Przybylibyśmy wszyscy na wasz kongres w Rzymie. Lecz naturalnie, na takim kongresie nie należałoby wprowadzać nieładu przez obecność elementu niemieckiego, t. j. germańskiego, pruskiego. Element niemiecki mógłby być reprezentowany przez Szwajcarów i przez Austrjaków". Drugim wielkim błędem Traktatu, który Maurras nazywa „Le Mauvais Traité", było zniszczenie Austrjackiego Imperium. Należało tego uniknąć i skorzystać zręcznie z pokojowych propozycyj Cesarza Karola, czynionych w ciągu wojny. Państwo federacyjne, złożone z 3 narodów, z ujściem na morze Bałtyckie, z trzema stolicami (Wiedeń, Budapeszt, Warszawa) — byłoby, zdaniem Maurras'a, rękojmią pokoju. Istnienie takiego państwa byłoby zgodne nawet z interesami Italji, gdyby ona była uzyskała swe naturalne granice. Wracając do stosunków francuskich, Maurras stwierdza, że pierwszym celem „Action Française" jest Restauracja Monarchji. Bez osiągnienia tego żadna reforma nie jest możliwa. **„Le Roi — c'est le pivot de toute reforme".** „L'Action Française" wzrasta w siłę z dniem każdym. Parę razy już zdarzyło się, iż organizacje studentów monarchistycznych swemi manifestacjami przeciwko Senatowi uniemożliwiły utworzenie lewicowego gabinetu. Zwolna więc przygotowuje się teren. Narazie trudno myśleć o „coup de force". Król Francji nie może być wplątany w awanturę, a tem mniej wywoływać wojnę domową. Pomimo to jednak **książęta Francji są gotowi.** Nie zapomnieli, że Henryk IV umiał zdobyć sobie tron. Ze zmianą ustroju Francji — przyjaźń z Italją byłaby rzeczą pewną. Rojaliści pamiętają „Ode à la Race Latine" Mistrala.

K R O N I K A

ZAKONY RYCERSKIE.

Z SUWERENNEGO RYCERSKIEGO ZAKONU ŚW. JANA JEROZOLIMSKIEGO NA MALCIE. WIELKI MISTRZ ZAKONU ODŹNACŹONY WIELKĄ WSTĘGĄ ORDERU ORŁA BIAŁEGO. Wręczenie insygniów ,dokonane z wielką uroczystością przez przedstawiciela Rzplitej Polskiej, Ambasadora hr. Przeździeckiego w tow. P.P.: Radcy Amb. Tadeusza Romera i zastępcy szefa protokułu kaw. Malt. Rajnolda hr. Przeździeckiego odbyło się dn. 7 b. m. w Pałacu Maltańskim w Rzymie. W uroczystości brał udział Prezes Polskiego Związku Kaw. Malt. Dr. Bogdan hr. Hutten-Czapski.

KAPITUŁA ZAKONU NA POSIEDZENIU RADY z dn. 23 lutego b. r. przyjęła w poczet Rzeczywistych Rycerzy Zakonu (in gremio religionis), Barona Antonieog Adamovich de Csepin, udzieliła motu proprio paru Krzyżów Magistralnych i Krzyżów Donatów, oraz dokonała skreślenia z Listy dymisjonującego Kawalera Honorowego i Dewocyjnego ze Związku Reńsko-Westfalskiego — Franciszka-Egona Hrabiego de Fürstenberg Herdringen. Na posiedzeniu Rady Kapituły z dn. 5 marca b. r. udzielono: jeden Krzyż Honorowy i Dewocyjny i jeden Magistralny, oraz dokonano skreślenia z Listy dymisjonującego Kawalera Honorowego i Dewocyjnego, z Wielkiego Prioratu Czesko-Węgierskiego — Felixa Hrabiego de la Fontaine d'Harnoncourt-Unverzagt.

RYCERSKI ZAKON GROBU ŚW. W JEROZOLIMIE. NOWY STATUT. Ogłoszony został nowy statut Rycerskiego Zakonu Grobu Świętego w Jerozolimie (Ordine Equestre del Santo Sepolcro di Gerusalemme), przestudjowany przez Kongregację Ceremonjału i zaaprobowany przez Piusa XI. Nowy statut anuluje wszystkie uprzednie regulaminy i postanawia, że nie wolno zmieniać tekstu artykułów bez uprzedniego zezwolenia Św. Kongregacji Ceremonjału Stolicy Apostolskiej. Statut, powołując się na encykliki papieskie „Cum Multa" Piusa XI „Quam Multa" Piusa X i „Decessorius Nostri" Piusa XI, stwierdza, że Zakon, istniejący pod wysoką protekcją Stolicy Apostolskiej, ma na czele protempore patrjarchę Jerozolimy, — obrządku łacińskiego, — który jest jego rektorem i administratorem. Nowy statut ustanawia godność referendarza z tytułem ekscelencji, którego zadaniem będzie doprowadzenie do ściślejszego związku pomiędzy namiestnikami w poszczególnych krajach, a patrjarchą oraz pomiędzy kawalerami Zakonu.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY M. K. O., W WARSZAWIE SPRAWUJĄCY CZYNNOSCI TYMCZASOWEJ WIELKIEJ RADY GENERALNEJ KAPITUŁY MIECHOWSKIEJ, został w swym składzie powiększony, a mianowicie: na przedłożenie J. Em. Kardynała Prymasa Polski X. Augusta Hlonda, wszedł w skład Tymczasowej W. Rady, jako Jałmużnik Generalnej Kapituły Miechowskiej, Ksiądz Profesor Ignacy Posadzy, organizator i przyszły Generał Kanonicznego Zgromadzenia Grobu Św. w Polsce, na miejsce zaś zmarłego ś. p. Księdza Kanonika Wacława Kalinowskiego, zaproszony został, w charakterze Kapelana — Ksiądz Prałat Antoni Trzywdar-Burzyński, Dziekan Wojsk Polskich.

M I S C E L L A N E A.

O HRABIOWSKICH TYTUŁACH W POLSCE. Jedno z warszawskich pism codziennych, brukowych coprawda, ale wykazujące dość często zainteresowanie dla tematów „heraldycznych", zamieściło przed niejakim czasem fenomenalnie wprost głupią, nawet jak na nasze stosunki, notatkę o hrabiowskich i baronowskich tytułach w Polsce. Warto z niej przytoczyć urywek, jako curiosum: „Otóż ośmielam się zwrócić uwagę na fakt, że zarówno państwu polskiemu, jak i narodowi polskiemu, tytuły hrabiowskie są obce i że w s z y s t k i e (sic!) są pochodzenia zaborczego, z okresu upadku państwa polskiego, — że powstają bardzo często równolegle do walki o wywalczenie wolności kraju i że wobec tego są faktami powstania i istnienia najbardziej zbliżone do zbrodni stanu. Wiadomym mi jest tylko jeden wyjątek o tytule hrabiowskim w Polsce,

nadanym polskiej rodzinie Ostrorogów czy Ostrogskich (rodzina jest pochodzenia ruskiego) w początkach XVI wieku przez któregoś papieża.

Co do tytułów książęcych sprawa się przedstawia inaczej i tytuły te nie mają prawno — państwowego uzasadnienia. Natomiast tytuły rodzin baronowskich z b. nielicznymi wyjątkami, można podciągnąć pod te same kategorje, któremi osądziłem tytuły hrabiowskie. W państwie polskiem istniał tytuł funkcyjny grabiego (s.), lecz tytuł ten nie był dziedzicznym i nie jest znany wypadek, by ktoś ze spadkobierców pełniących funkcje grabiego, tytułu tego używał i t. d.". Niechlujstwo językowe, brak kultury, nieuctwo — prześcigają się tu wzajemnie. Oczywiście nie będziemy polemizowali z „publicystą" tego autoramentu. Wszystko w tej notatce jest bez sensu, oprócz jednej jedynej uwagi zbliżonej do prawdy, a mianowicie że jeżeli nie wszystkie, to większość tytułów hrabiowskich w Polsce jest pochodzenia zaborczego, z okresu upadku państwa polskiego. Pod tym względem prawdą jest że „sprawa tytułów książęcych przedstawia się inaczej". Aby rzeczywisty stan rzeczy unaocznić, pozwolimy sobie zestawić poniżej kilka cyfr, zaczerpniętych głównie z „Almanachu Błękitnego" ś. p. J. S. Hr. Dunin-Borkowskiego i z pierwszego wydania tegoż p. t. „Genealogje żyjących utytułowanych rodów polskich". Autor tych almanachów nie wyczerpał całego materjału i pewną, bardzo nieznaczną zresztą, liczbę rodzin hrabiowskich pominął. W „Genealogjach" wymienia ich 120, w „Almanachu" zaś 123. Uwzględniwszy rodziny które między wydaniem „Genealogji" (1895 r.) a wydaniem „Almanachu" (1908 r.) wygasły, i w tym ostatnim już nie figurują, oraz te rodziny, umieszczeniem których w „Almanachu" został on w porównaniu do 1-go wydania uzupełniony, hr. Dunin-Borkowski rodzin hrabiowskich, tytuł swój na posiadaniu dyplomu monarszego, nadającego lub zatwierdzającego, opierających, wymienia 129. Z tych 129-ciu, takich, które ani jednym nie mogą się poszczycić senatorem — jest 29 (z tego 22 przypada na zabór austrjacki), a więc niekarmazynowych, nie stanowiących arystokracji w przedrozbiorowej Polsce rodzin jest 23% w stosunku do ogółu polskich rodzin hrabiowskich z przed lat dwudziestu kilku. Co do daty nadania tytułu, to z powyższych tylko 12 rodzin posiada tytuły hrabiowskie z czasu przed pierwszym rozbiorem Polski, z tych najwcześniejszy z roku 1355 (Lanckorońskich), a najpóźniejszy z 1683 r. (Miączyńskich). W liczbie tych 12-tu, polskich jest 3, Św. Imperjum Rzymskiego 7, szwedzki 1 i węgierski 1. Z pozostałych 116-tu rodzin hrabiowskich, w czasach między pierwszem rozbiorem Polski, a sejmem grodzieńskim (1772 — 1793) tytuły zaborcze otrzymało rodzin — 41, reszta zaś, w liczbie 77-miu, otrzymała nadania i potwierdzenia w czasie między 1793 a 1907 rokiem, przeważnie austrjackie, pruskie, rosyjskie a w nieznacznej liczbie cudzoziemskie. (Liczbami powyższemi nie są objęte tytuły papieskie). Zaznaczyć należy, że między tak zwanemi „nadaniami", zwłaszcza porozbiorowemi, jest znaczna liczba udzielonych przez państwa zaborcze zatwierdzeń tytułów hrabiowskich otrzymanych dawniej w sposób mniej lub więcej autentyczny, oraz że między rodzinami w powyższy sposób utytułowanemi pewna liczba jest pochodzenia komesowskiego i stąd oddawna rościła sobie prawa do hrabiowskiego tytułu. Liczba ta zresztą nie przekracza cyfry kilku rodzin zaledwie, gdy wogóle komesowskich rodzin (na 1215 senatorskich) Ad. Am. Kosiński w „Przewodniku Heraldycznym" wymienia około 56-ciu, z tego plus-minus 32 wygasłe. Ogółem biorąc wyżej wymienionych 129 nadań (wzgl. zatwierdzeń) hrabiowskich tytułów, co do pochodzenia dyplomu, dzieli się między poszczególne państwa jak następuje:

Austrja	70
(w tem Galicja 44)	
Prusy	32
Rosja	9
Św. Państwo Rzymskie	7
Polska (wraz z Król. P.)	4
Saxonja	2
Belgja	1
Szwecja	1
Węgry	1
Włochy	1

Na nadania (wzgl. zatwierdzenia) państw zaborczych przypada razem 111 tytułów hrabiowskich z wszystkich 129-ciu. Byłoby jednak wielką niesprawiedliwością odsądzać od patrjotyzmu wszystkie rodziny, jakie pod zaborami sprawy swych tytułów pozytywnie uregulowały. Na cały

olbrzymi obszar zaboru rosyjskiego, łącznie z Litwą i Rusią, krajem magnackich latifundjów — przypada wszystkiego 9 tytułów hrabiowskich, w tej liczbie wszystko rodziny senatorskie, które po części już przed rozbiorami tytułów tych zwyczajowo używały, a przeważnie bardzo wybitnie dla kraju także po rozbiorach się zasłużyły; z 32 pruskich dyplomów tylko 5 przypada na rodziny niesenatorsskie (z których 2 wygasły), reszta dotyczy rodzin karmazynów, znakomicie krajowi i Rzeczypospolitej zasłużonych, liczących nieraz po kilkunastu i więcej, senatorów, jak Czapscy, Dąmbscy, Działyńscy, Grudzińscy, Ossolińscy i t. d. a częstokroć pochodzenia komesowskiego; najliczniejsza zaś plejada hrabiów galicyjskich i austrjackich, wydała z pośród siebie znany w historji tego zaboru i całej Polski, olbrzymi poczet znakomitych patrjotów, mężów stanu, założycieli fundacji narodowych, muzeów, bibljotek i t. d., marszałków krajowych i namiestników, uczestników powstań narodowych i bojowników o wolność Polski na wszystkich polach i naprawdę z latarnią by między członkami tych rodzin szukać takich, którzy jakiekolwiek wyraźne grzechy przeciwko ojczyźnie na sumieniu by mieli. Nie można zaprzeczyć że śród utytułowanych rodzin polskich znajdzie się parę takich, których dzieje zawierają smutne karty haniebnych przeciwko ojczyźnie występków, ale nazwiska ich przechowuje pamięć potomnych po dziś dzień, a na szczęście wystarczy palców zapewne, aby je wszystkie wyliczyć. Te smutne wyjątki najlepszem są potwierdzeniem reguły, że żadnych uogólniających zarzutów przeciwko ogromnej większości tych rodzin formutować nie wolno. Inna rzecz, że niesłuszne jest i niezgodne, ani z istotą pojęcia ,,arystokracji", ani z historją, ani z rzeczywistym stanem rzeczy, zbyt ścisłe utożsamianie tego co nazywamy ,,arystokracją" — z tą częścią rodzin polskich, która posiada tytuły dziedziczne. Na zachodzie Europy, gdzie tytuły wyrosły z feodalnego niegdyś ustroju i ścisłej tegoż hierarchji, utożsamianie takie jest nagół słuszne i pozostaje słuszne, pomimo i tam dość licznej grupy tytułów późniejszej kreacji.

U nas całkiem inaczej. Historyczne warunki sprawiły, że poza gronem rodzin utytułowanych znajduje się spora liczba doskonałej szlachty polskiej, bardzo starożytnego pochodzenia i niewątpliwych karmazynów, których dumą było i jest, że świetności swego nazwiska nie potrzebują podnosić, bądź co bądź sztucznym w naszych warunkach, tytułem. I odwrotnie, między rodzinami hrabiowskiemi, a zwłaszcza baronowskiemi, sporo jest takich, które ani jednego nie wydały senatora lub dygnitarza, a datą uszlachcenia sięgają zaledwie XVII-go lub XVIII-go nawet stulecia, nie mówiąc już o tych nielicznych baronowskich rodzinach, które nigdy polskiego nie posiadały szlachectwa. Arystokracja polska — to przedewszystkiem senatorskie i dygnitarskie rodziny, śród których najpierwsze miejsce należy się tym, które autentycznie swój początek wywodzą z zamierzchłego średniowiecza, lub nawet, w nielicznych coprawda wypadkach, od zapiastowskich pochodzą komesów. Część tej arystokracji posiada ponadto dziedziczne tytuły dyplomowe. Do tej kwestji będziemy niewątpliwie mieli sposobność niebawem powrócić. Na zakończenie tych uwag nadmienić wypada, że z wyliczonych przez hr. Borkowskiego 129 rodzin hrabiowskich, wygasło w męskiem pogłowiu około 30-ci; liczba kwitnących wynosiła by więc około 100, do czego doliczyć trzeba jeszcze najwyżej kilka dla tych czy innych powodów przez Borkowskiego nieświadomie opuszczonych. — Pozatem hrabiowie papiescy, których tu nie uwzględniono tylko dlatego, że za podstawę wzięto ogólnie znane almanachy Borkowskiego, a z nich ,,Almanach Błękitny" hrabiów papieskich — pomija.

Oprócz tego roi się u nas od tytułów opartych na bardzo chwiejnych podstawach tylko tradycji lub zwyczaju, albo też całkiem bezpodstawnie i bezprawnie przywłaszczanych, a które — rzecz jasna — zupełnie nie mogą i nie powinny być brane w rachubę.

FLAGA MANDŻU-GO. W związku z powstaniem nowego państwa na dalekim Wschodzie, ,,Kurjer Warszawski" przypomina, że w ciągu ostatnich lat dwudziestupięciu Mandżurja zmieniała już trzykrotnie swą flagę.

Za panowania w Chinach dynastji mandżurskiej, t. j. Daj-cinów, powiewała tam flaga w kształcie wydłużonego trójkąta z czarnym smokiem w polu żółtem. Była to właściwa flaga narodowa Mandżurów, którą władcy Mandżurji, opanowawszy Chiny, uczynili flagą cesarstwa chińskiego.

Flaga ta powiewała w Chinach i Mandżurji

do dnia 10 października 1911 r., gdy Chiny stały się rzeczpospolitą, rozpoczynając epokę Min-go, t. j. państwa demokratycznego. Nowy rząd wprowadził nową flagę państwową. Ponieważ Chiny składały się z pięciu większych prowincji, więc i nowa flaga stała się pięciobarwną. Górny jej pas czerwony oznaczał Chiny właściwe, następny żółty — Mandżurję, trzeci, niebieski — Mongolję, czwarty, biały — Turkiestan, piąty, czarny — Tybet.

Pięciobarwna ta flaga przetrwała do 1928 r., gdy w Chinach wzięła górę partja narodowa, Koumindanu, która zmieniła znów flagę państwową, umieszczając białe słońce na niebieskiem polu, co zapewne miało oznaczać symbolicznie, że w Chinach nastaną lepsze czasy, u góry, z lewej strony, czerwonej flagi chińskiej.

Rządzący wszechwładnie Mandżurją marszałek Dżan-Dzo-Lin, nie chciał uznać tej nowej flagi, ale po tragicznej śmierci marszałka syn jego, uznając rząd nankiński, wprowadził ją do Mandżurji.

Obecnie jednak, gdy Mandżurja oderwała się zupełnie od Chin i utworzyła państwo odrębne, rozpoczynając nową epokę historyczną, ochrzczoną nazwą Da-tun, t. j. wielkiego połączenia, i ta trzecia flaga poszła już w kąt, a miejsce jej zabiera nowa, która przedstawiać się ma, jak następuje: Na złotem polu, z lewej strony, u góry, znajdują się cztery pasy barwne, mające oznaczać główne narodowości, osiadłe ma terytorjum Mandżu-Go, mianowicie: czerwony — Chińczyków, błękitny — Mongołów, biały — Japończyków, a czarny — Koreańczyków. Złota zaś barwa tła ma oznaczać Mandżurów, przygarniających do siebie narodowości powyższe.

UZNANIE ZA „ZASŁUGI DLA CZŁOWIECZEŃSTWA". Pisma donoszą, że mieszkaniec Genewy, p. Artur Lebas, wpadł na pomysł odznaczania ludzi za wybitne zasługi dla człowieczeństwa. Zmistyfikował więc „międzynarodową organizację", rozumie się, tajną, która jakoby śledzi na wszystkich kontynentach postępy humanitaryzmu, pacyfizmu, pracy, niosącej ulgę cierpieniom, nędzy, bezdomności. Organizacja ta nadsyłała różnym „dygnitarzom" francuskim, angielskim, włoskim, argentyńskim, boliwijskim, meksykańskim pisma wyróżniające z podpisem p. Lebas, jako wielkiego mistrza orderu z zawiadomieniem, iż po wpłacie 20 franków szwajcarskich otrzymają krzyż kawalerski. Komandorja z gwiazdą kosztowała 400 franków. Wielka wstęga 500 fr. Ordery te, jak widać, nie były drogie! Pochodziły z Genewy, istniało więc przypuszczenie, iż są związane z Ligą Narodów. P. Artur Lebas przez lat kilka odznaczał różnych drobniejszych polityków, bogatszych przemysłowców, próżnych działaczy komunalnych. Interes prosperował wcale nieźle, jeżeli się zważy na obecny kryzys. Wielki mistrz orderu „Człowieczeństwa" popełnił jednak niezręczność. Obdarzył „komandorją" jakiegoś upartego anglika, który zwrócił się do policji szwajcarskiej z prośbą o bliższe informacje o tej „tajnej" organizacji, kryjącej się za Ligą Narodów. Pana Artura Lebas, wielkiego mistrza orderu „Człowieczeństwa", zamknięto pod kluczem.

ADOPTACJA EN MASSE. Jak pisma donoszą, dwa lata temu zmarł w Charlottenburgu w wieku 82 lat Freiherr Artur von Wimmersperg, ostatni ze swojej linji. Dalsi potomkowie tej starej, bo z wojen krzyżowych mogącej się wywodzić rodziny, żyją współcześnie w Austrji. Ku niemałemu swemu zdziwieniu usłyszeli niespodzianie, że w Niemczech poczynają grasować inni Wimmerspergowie. Młodzi kuzyni zmarłego Artura wzięli się do sprawy i w niedługi czas potem wykryli, że ich krewniak adoptował po cichu kilku osobników. Najoczywiściej za pieniądze. Stary krewniak był w ciężkiej sytuacji materjalnej i podeszłym wieku. Jak się okazało adoptował on dla nadania tytułu i nazwiska aż siedmiu przeróżnych panów, oraz wszedł poraz czwarty w związek małżeński z panią o tak pięknem, że aż podejrzanem nazwisku: „Freifrau von Coburg". Pani ta prowadzi w Berlinie Heiratsvermittlungsbüro. Austrjaccy kuzyni mieli jednak inne zapatrywania na wartość starego nazwiska niż ich krewniak z Charlottenburga i wzieli się ostro do rzeczy. Wyszukali wszystkich siedmiu świeżo kreowanych „Freiherrów", odnaleźli niemniej świeżego stempla kuzynkę i wszystkich pociągnęli do odpowiedzialności. Albowiem prawo niemieckie nie uznaje adoptacji jako środka służącego wyłącznie zmianie nazwiska a fabrykacja seryjna adoptowanych świadczyła aż nadto, jakie motywa kierowały starym baronem. I jak dotąd sześciu synów Freiherra Artura von Wimmersperg powróciło do swych nazwisk rodowych. Obecnie toczyła się bardziej powikłana

sprawa siódmego, oraz wdowy po adoptującym. Ten siódmy, primo nomini Theophilus Sauberzweig bronił się przed ponownem „sauberzweigowaniem" Było pełno wykrętów i tłumaczeń. Nie wiedział, nie myślał, nie zrozumiał, nie przypuszczał. Sąd jednak wiedział, myślał i zrozumiał, poczem wydał wyrok skazujący oboje oskarżonych do przyjęcia z powrotem ich panieńskiego nazwiska. Gdy się jeszcze jest Freifrau von Coburg...

*

*

*

ODZNACZENIE ROBOTNIKÓW POLSKICH PRZEZ OJCA ŚW. J. Em. ks. kardynał Al. Kakowski dokonał w pierwszych dniach b, m. w imieniu Ojca Św. w obecności J. Em. Nuncjusza ks. arcybiskupa Marmaggi'ego, wręczenia orderów papieskich „Pro Ecclesia et Pontifice" oraz „Bene Merenti" wraz z dyplomami, sześciu osobom zasłużonym w pracy chrześcijańsko-społecznej. Order „Pro Ecclesia et Pontifice" — otrzymała p. Helena Zaborowska oraz robotnicy pp.: Jackowski, Śliwiński i Buraczyński — „Bene Merenti" — robotnicy pp.: Kowalski i Kowalik. Pamięć Ojca Św. o robotnikach polskich i odznaczenie ich zaszczytnemi orderami stanowi nowy dowód tych uczuć ojcowskich, jakie żywi Najwyższy Pasterz w stosunku do Polski. Stanowi też dowód, że Kościół w każdej warstwie społecznej umie oceniać prawdziwą zasługę.

WŁOSKI NASTĘPCA TRONU CZŁONKIEM ARCYKONFRATERNJI PIELGRZYMÓW. Arcybiskup Neapolu, kardynał Ascalesi, dopełnił ceremonji przyjęcia włoskiego następcy tronu, księcia Humberta, w poczet członków znanej i zasłużonej Arcykonfraternji Pielgrzymów. Uroczystość odbyła się w obecności 700 członków tej Konfraternji, oraz licznych przedstawicieli wyższego duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych. Po tej uroczystości ks. Humbert, ozdobiony odznakami nowej godności, zwiedził szpital, utrzymywany przez tę Arcykonfraternję.

Z ZAKONU RYCERZY CYNCYNATA. Jak się dowiadujemy Ambasador Polski w Stanach Zjedn. Am. P. p. Filipowicz otrzymał odznakę Zakonu Rycerzy Cyncynata jako wyraz wdzięczności i pamięci o roli, którą Polska odegrała za czasów rewolucji amerykańskiej. Podobne odznaki otrzymali uprzednio Prezydent Mościcki i Marszałek Piłsudski. Po odzyskaniu przez Stany Zjednoczone niepodległości został ustanowiony order Cyncynata, który otrzymało kilkunastu uczestników wojny o niepodległość. Następnie order ten skasowano. Członkowie rodzin, których przodkowie order ten otrzymali, utworzyli Zakon Rycerzy Cyncynata. Stowarzyszenie to, do którego należy i prezydent Hoover ma osobną odznakę, w szczególnych tylko wypadkach udzielaną cudzoziemcom.

HERBY MIAST WIELKOPOLSKI. W ostatnim zeszycie „Ruchu samorządowego" opublikowano znaczną część pracy dr. Gumowskiego o „pieczęciach i herbach miast wielkopolskich". Owa część obejmuje 57 miast alfabetycznie po sobie następujących, zaczynających się na Kórniku, a na Powidzu skończywszy. Między innemi podaje autor pieczęć osady przy kościele św. Marcina, która miała własny samorząd i dopiero w 1798 r. została włączona do Poznania. Pieczęć ta przedstawia św. Marcina na koniu odcinającego sobie część płaszcza dla żebraka.

O HERB WARSZAWY. Jak prasa donosi, w swoim czasie magistrat m. stoł. Warszawy, równocześnie z miastami Małopolski, wystąpił do ministerstwa spraw wewnętrznych z memorjałem, uzasadniającym potrzebę pozostawienia miastom historycznych herbów i przedstawiając, że stołecznej Warszawie, posiadającej piękny herb w postaci syreny, do którego miasto jest od wieków przywiązane, szczególnie na zachowaniu go zależy. Tej wspólnej interwencji zawdzięczać można nowelizację rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 13 grudnia 1927 r. o godłach i barwach państwowych oraz oznakach, chorągwiach i pieczęciach. Nowe rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 listopada 1930 r., które magistrat wziął obecnie za podstawę przy organizowaniu konkursu na godło miasta, przewiduje, że minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem, W. R. i O. P., może zezwolić miastom, posiadającym herby historycznie uzasadnione, na używanie w swych oznakach zamiast herbu państwowego i wojewódzkiego, wyłącznie herbu miejskiego. Zadaniem obecnego konkursu będzie zatem nie zmiana herbu, lecz jedynie ustalenie typu syreny, z uwzględnieniem historycznych i heraldycznych jej właściwości, w celu zatwier-

dzenia godła przez władze, jak tego wymaga ustawa, i wykonania jako wzoru do użytku miejskiego, a więc do chorągwi, oznak, pieczęci i t. p. Obecnie miasto wzorowego rysunku godła nie posiada. (b).

AKADEMJA KU CZCI JANA KILINSKIEGO Prasa stołeczna podaje do wiadomości, że dnia 17 b. m., w sali rady miejskiej, odbyła się uroczysta akademja ku czci Jana Kilińskiego, bohaterskiego szewca, dowódcy 20 pułku piechoty w. p., zorganizowana przez Zrzeszenie rzemieślników chrześcijan im. Kilińskiego. Na obchód stawiły się wszystkie cechy ze sztandarami. W prezydjum zasiedli: prezydent stolicy — inż. Słomiński, pułk. Wł. Kiliński — potomek bohatera Warszawy w prostej linji, p. Ant. Kiliński (z linji bocznej), pos. Wiechowicz i p. Wendt, prezes rady naczelnej rzemiosła Rzplitej, wiceprezes Izby rzemieślniczej w stolicy. Zagaił akademję pos. Snopczyński, przemówienia wygłosili p. P. Nowicki — prezes Komitetu budowy pomnika Jana Kilińskiego i red. A. Zabęski — syndyk Zw. cechów piekarzy. Po przemówieniach wręczono dyplomy członków honorowych Zrzeszenia, pułk. Wł. Kilińskiemu i p. Ant. Kilińskiemu — rzemieślnikowi z Bydgoszczy. Zakończyła akademję część koncertowa. A więc tradycja rycerska, bohaterskiego majstra warszawskiego nie wygasła w rodzie i przyświeca prawnukom w wolnej i odrodzonej Ojczyźnie. Zaznaczyć trzeba że — o ile wiadomo — Kiliński pochodził z rodziny szlacheckiej, pieczętującej się herbem Sulima.

VI MIĘDZYNARODOWY KONGRES STANU ŚREDNIEGO. Dzienniki donoszą, że w dniach 5 — 6 maja r. b. odbywać się będzie w Pradze międzynarodowy kongres stanu średniego, zwołany z inicjatywy „L'Institut International des Classes Moyennes". Praski komitet przygotowawczy, na którego czele stoi były minister, dr. V. Schuster, tymczasowy przewodniczący wspomnianego Instytutu, zaprosił wszystkie rządy państw należących do Ligi narodów, różne instytucje międzynarodowe oraz wybitnych działaczów do wzięcia udziału w tym kongresie. Międzynarodowy kongres stanu średniego wyłącza wszelkie tendencje wyznaniowe i polityczne. Obrady jego będą mieć charakter wyłącznie naukowy. Na porządku dziennym znajdować się będą kwestje następujące: 1) Pojęcie, struktura i funkcja społeczna stanu średniego; 2) Aktualne zagadnienia i funkcja ekonomiczna stanu średniego; 3) Kulturalne stanowisko stanu średniego; 4) Kobieta a stan średni. Zwołanie tego kongresu jest rzeczą znamienną dla rozwoju ruchu stanowego w świecie.

Nasuwa się uwaga: istnienie i organizowanie się „stanu średniego", zwanego też „trzecim, jest samo przez się potwierdzeniem istnienia „stanu wyższego". Czemu ci, co przez afirmację istnienia własnego i własnej „średniości", uznają nas i naszą „wyższość", chcą odmawiać nam, „stanowi wyższemu", prawa istnienia? Ale o to już mniejsza, bo daleko ważniejszem jest pytanie: czemu my sami nie wykazujemy aktywnej woli istnienia, woli jaka w każdym z nas zosobna tkwi, tchórzliwie nieujawniana?....

Z AUSTRJACKIEGO ZWIĄZKU SZLACHTY KATOLICKIEJ. Dnia 7 marca b. r. zmarł w Wiedniu Prezydent Austrjackiego Związku Szlachty Katolickiej Exc. Henryk hr. Clam-Martinitz, pod którego kierownictwem Związek ten ogromnie się rozwinął, zwłaszcza w kierunku opieki nad młodzieżą.

Walne Zebranie Grupy Wiedeńsko-Dolnoaustrjackiej Związku odbyło się dnia 12 z. m. Przewodniczący ks. Hohenberg w gorącem przemówieniu oddał hołd wielkim zasługom zmarłego w dziedzinie rozwoju i działalności Związku, poczem przystąpiono do wyborów przedstawiciela grupy, którym został wybrany ks. Hohenberg. Interesujący referat o szlachcie rosyjskiej w przebiegu dziejów wygłosił b. Członek Dumy ks: Eryk Fersen.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Z. DE CLASS O'VANY. Uwaga pańska jest słuszna: Michał Kosiński, baron I cesarstwa franc. należał do rodziny K. herbu Rawa, a nie do Rogalów Kosińskich, która to rodzina także heraldykom jest znana. Błąd to jednak nie nasz, a nieznanego autora („de R*") spisu wydrukowanego przez nas w poprzednim zeszycie. O nieznane szczegóły dotyczące herbu Kozińskich bardzo prosimy, gdyż sprawa ta w świetle dotychczasowych herbarzy przedstawia się dość niejasno. Przyczynek taki chętnie zamieścimy w Heroldzie. Mamy chęć zaprotestowania przeciwko użytemu pseudonimowi: szlachcic poczuwający się do szlachectwa i wyciągający stąd dla siebie **moralne konsekwencje**, bez względu na rodzaj swej uczciwej pracy, w pojęciu naszem zdeklasowany nie jest.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5.